OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 25-go lipca 1926 r. Nr. 30

Polka.

I któż to w błogiej anioła postaci,
Siedząc nad dziecka lubego kołyską,
Uczy, wraz pierwszą modlitwą za braci,
Wymawiać drogiej Ojczyzny nazwisko?
I w młodej sercu niewinnej istoty,
Obywatelskie rozpromienia cnoty,
Miłość Ojczyzny, męstwo, stałość do ostatka;
Kto? Polka matka.

Kto, gdy Ojczyzna wzywa dzieci swoje,
Kiedy wolności uderza godzina,
Drogiego męża sama śląc na boje,
Drżącą mu ręką krwawy miecz przypina?
I swe ozdoby, pierścień nawet luby,
Co w dniach różanych święte spoił śluby,
Na ołtarz Ojczyzny składa rozczulona;
Kto? Polka żona.

Kto żywiąc w piersiach duszę poświęconą,
Dla szczęścia ziomków i ojczystej sprawy,
Porzuca miłe rówieśniczek grono
I cichą ustroń i płci swej zabawy?
I do pieszczoty stworzoną dłonią
Walcząc gdzie Orzeł łączy się z Pogonią,
Przeraża błyskiem miecza, choć wzrokiem
zachwyca?
Polka dziewica.

Dawniej — a dziś.

Wychowanie dziewcząt jest zapewne jednem z trudniejszych zagadnień współczesnego życia społecznego a zarazem ważnem dlatego, że od wychowania dziewcząt w wielkiej mierze zależy szczęście rodzin i dobro całego kraju. Są więc pewne problemy w życiu rodzinnem, które mogą być rozwiązane tylko przez młode dziewczęta jako przyszłe matki rodzin i są pewne zagadnienia socjalne, które roztrzygnąć może tylko nowoczesna kobieta. Kobieta bowiem jedynie potrafi zwalczyć alkoholizm, potrafi idealizmem swoim przeciwstawić się wzmagającemu materjalizmowi i usunąć na zawsze podwójną moralność a wraz z nią niewolnictwo kobiety.

Wychowanie młodzieży żeńskiej jest przedewszystkiem dlatego trudne, że współczesne dziewczęta przedewszystkiem pragną zdobyć jaknajwięcej wolności, gdy przeciwnie matki i wychowawczynie zmuszone są wolność tę jaknajbardziej ograniczyć. Matkom bowiem zależy na tem, ażeby młodzież uchronić od upadku, od ciężkich przejść moralnych, i stargania wewnętrznego spokoju oraz niewinnej radości młodego wieku. Jednakże dziewczęta uważają się za pokrzywdzone przez to właśnie, że odbiera im się prawo samodzielnego wyboru i wolnej decyzji w tem co złe i dobre. Uważają to sobie za skrępowanie indywidualności. Na tem tle powstają konflikty, może najbardziej dlatego, że matki i nauczycielki opierają się na prawie starszeństwa uświęconem przez tradycję, zwyczaje i czas — młode zaś pokolenie uznać prawa tego nie chce.

Ten pęd ku samodzielności i samostanowieniu o sobie należy wyrozumieć i ocenić należycie a nie — potępić.

Przecież i my poczuwamy się do wygłaszania samodzielnych sądów na temat sztuki, nauki, moralności pragniemy zająć stanowisko własne wobec wszelkich zajmujących nas problematów i wydarzeń. Czyż tego samego prawa samodzielnego sądu możemy w zupełności odmówić młodzieży?

Jakżeż ona może przyjmować zupełnie bezkrytycznie narzucone jej przymusowo zapatrywania, jeżeli każdy z nas buntuje się przeciw wszelkim niesamodzielnym, biernie przyjmowanym sądom. Jednakże tam, gdzie decydujemy się przyjąć za własne zdanie cudze, gdzie poddajemy się kierownictwu czy to moralnemu czy duchownemu innych ludzi — tam też żądamy, aby ludzie ci byli rzeczywiście w stanie nam przewodniczyć aby przewyższali nas wykształceniem, szlachetnością czy doświadczeniem.

Jeżeli chcemy uznać, a może nawet samowolnie uwielbić kogoś, musimy rzeczywiście mieć do czynienia z ideałem, który byłby godzień miłości naszej i uznania. W podobnym położeniu znajdują się i młode dziewczęta. I one umieją z właściwą młodym kobietom ofiarnością poddać się idealnemu kierunkowi. Niestety, jednakże młodzież zbyt prędko zamiast patrzeć ku nam — matkom i nauczycielkom — w górę — raczej zaczyna krytykować nas, zdawać sobie sprawę z błędów naszych i słabości. Z tą chwilą autorytet nasz upada. W czasach dzisiejszych nie wystarcza już dla młodzieży prawo oparte na wieku, stanowisku, czy urzędzie wychowujących, prawa te są dla młodych dziewcząt pustym dźwiękiem. Trzeba w to miejsce postawić nowe prawo wychowawcze, dobrowolnie przez młodzież uznane i uszanowane. W jaki sposób jednak osiągniemy to nowe prawo wychowawcze?

Otóż my matki i wychowawczynie musimy same sobie postawić nowe kryterjum i chcąc wychowywać należy samemu być wychowanym. Musimy więc od siebie żądać większego opanowania naszych nerwów, pogodnego przezwyciężania trudności życiowych, sumienności zawodowej, bezustannej pracy nad własnym charakterem. W pracy tej należy nam wyprzedzić córki nasze i wychowanki. Musimy je w wysokim stopniu przewyższyć! — Młodzież dzisiejsza potrafi docenić takie nasze stanowisko. Zrozumie naszą dążność do wysokich celów. Intensywność naszej woli, poszukiwanie prawdy, pracę nad wewnętrznym skarbem naszego ducha i chęć radosną podzielenia się tym skarbem z wychowywanemi przez nas dziewczętami.

Z chwilą więc, kiedy młodzież uzna to nasze stanowisko pojawi się u niej spontaniczne podporządkowanie się naszej woli. Odnajdziemy tak konieczne dla wychowania dobrowolne posłuszeństwo.

Oto cel nowoczesnej pedagogji. Uwarunkowaniem jej to: samowychowywanie wychowującego! Warunek ten zasugestjonuje młodzież, która uznaje przecież w poczuciu obowiązkowości szlachetność osobistą wychowawczyni. Czemże jednak jest obowiązkowość, czem obowiązek?

W dzisiejszych czasach nietylko samo pojęcie obowiązku ale i jego treść wewnętrzna została zachwiana. To, co ongiś było jasno zdeterminowane, powszechnie uznane i cenione — dziś uległo przewartościowaniu. Nowe pojęcia nie wykształciły się jeszcze w powojennym chaosie zapatrywań i różnorodnych prądów. Tak więc dawniej obowiązkiem dzieci było bezwzględne poddanie się rodzicom. Według prawa rzymskiego miał ojciec władzę życia i śmierci nad dziećmi. Wolno mu było córkę własną sprzedać jako niewolnicę. W całych wiekach średnich jedynie wola rodziców była miarodajną przy wyborze zawodu dla chłopca, przy małżeństwie u dziewcząt. U narodów pochodzenia romańskiego prawie do czasów dzisiejszych zachował się zwyczaj wybierania przez rodziców męża dla nieletniego dziewczęcia. Dziewczę więc niedojrzałe, nierozwinięte, nieświadome, niezdolne do wypowiedzenia własnych życzeń i własnej woli musi z poczucia obowiązku stosować się do rozporządzenia rodziców w sprawach matrymonjalnych.

W dzisiejszych czasach od lat najmłodszych rozwija się w dziecku jego indywidualność.

Zwraca się uwagę na jego wolę i uczucie, na jego życzenia i zamiłowania, nieledwie na jego sny i marzenia. Zamiast dawniejszego podporządkowywania się dziecka woli starszych w rodzinie mamy dzisiaj — przy porządkowanie się najmłodszych nawet członków rodziny lub szkole. Obowiązkiem dziecka pozostało już tylko samodzielne i świadome współżycie z rodzeństwem i kolegami. Dawniejsze hasła brzmiały: bądź poddany rodzicom, ustępuj koledze; dzisiaj mówi się dziecku: wypowiadaj sam siebie, bądź czem jesteś.

Zmieniło się także pojęcie obowiązku w stosunku matki do dziewczęcia. Ideałem czasów dawniejszych był dom rodzinny, możliwie obfitujący w dzieci. A co z tego wynikało? Przez obowiązkową matkę rozumiało się taką, która poświęcała się przedewszystkiem pielęgnowaniu swoich niemowląt. Dziś trudne warunki ekonomiczne zredukowały we wszystkich krajach naturalny przyrost ludności, a obowiązkiem matki stało się zachowanie sił swoich zdrowia raczej dla podrastającej młodzieży. Dla tych starszych dzieci zachowuje matka swą sprężystość duchowną, rozszerza swoje horyzonty, aby dzieciom dorównać, dla nich stara się być jaknajdłużej młodą przez bezustanną pracę nad własnym charakterem, przez żywe zainteresowanie i serdeczny współudział w cierpieniach radościach swoich córek i synów.

Na plan pierwszy wysuwa się w czasach dzisiejszych już nietylko piecza nad małemi dziećmi, ale obowiązkiem matki staje się przedewszystkiem duchowa łączność z dorastającą młodością.

Największą zapewne zmianą w pojęciu obowiązkowości stało się jego zastosowanie do pożycia małżeńskiego. Dawniej — obowiązek żony podlegał na — jednej tylko normie: ślepe roztopienie własnej indywidualności na korzyść męża, absolutna zależność od małżonka we wszystkich duchowych i materjalnych sprawach. Prawodawstwo dawniejsze równało kobietę z dzieckiem i tu z dzieckiem, które nigdy nie ma osiągnąć swej pełnoletności.

Dzisiejsza kobieta nie jest już niewolnicą, ale towarzyszką męża we wszelkich jego sprawach, [zainteresowaniach i obowiązkach. Jeżeli więc młoda osoba zamiast biernego poddania swej osobowości ma zdobyć się na spontaniczne i dobrowolne poddanie, musimy presuponować uświadomiony rozwój jej własnej osobowości. — Dawniej więc wymagano od dziewczęcia celem ułatwienia mu wypełnienia obowiązków małżeńskich możliwie najmniejszego rozwoju człowieczeństwa, przyczem niedojrzałość uznano za cnotę a nieświadomość za czystość.

Dziś stosunki zmieniły się zupełnie. Na plan pierwszy wybija się wykształcenie zawodowe dziewcząt przygotowanie do pracy fachowej, co jednakże należy uważać za rozwój jednostronny. Dziewczęta pod wpływem stosunków ekonomicznych są pozbawione opieki domu rodzinnego z chwilą gdy dom ten nie jest już w stanie dać im egzystencji materjalnej. Zatrudnienia domowe zmieniły się także i to w ten sposób, że tam gdzie dawniej w domu potrzebne były do pracy wszystkie ręce, a kobieta przy zajęciach gospodarczych rozwija w pełni swoje właściwości duchowe, jak inteligencję, talent organizacyjny, siłę czynu w różnorodności zajęć — dziś wskutek rozwoju kultury i cywilizacji, siła kobieca w domu mniej jest niezbędna, czas jej tańszy a wytwórczość osobista znacznej części produktów gospodarstwa domowego staje się droższa im trwa dłużej.

Stąd więc obowiązkiem dzisiejszych dziewcząt jest przyczynienie się do zdobycia środków materjalnych dla domu. Młodzież żeńska więc opuściwszy dom dla zdobycia chleba staje wobec nowego zupełnie pojęcia obowiązkowości. Miejsce obowiązków domowych zajęły obowiązki zawodowe. Zapytać jednakże należy, czy ta praca zawodowa wystarcza młodej kobiecie, czy nie budzi się w niej tęsknota do wypełnienia przyrodzonych jej przeznaczeń jak małżeństwa i macierzyństwa. Młode dziewczęta znajdują się wobec podwójnej orjentacji tj. myślą o zawodzie swoim i o małżeństwie, przyczem jednakże brak dla obu tych kierunków wyrównania. O ile więc istnieje przygotowanie do pracy zawodowej o tyle brak naogół u dziewcząt właściwego zorjentowania się w przyszłych obowiązkach własnego domu rodzinnego. Praca zawodowa nauczyła kobietę samodzielności własnej. Mąż i dzieci wymagają bezwzględnego poświęcenia. O ile więc dziewczęta nie posiadają wyrobionego charakteru i prawdziwego zrozumienia obowiązków względem siebie samych i względem drugich powstaje szereg konfliktów, trudnych do opanowania i wyrównania. W małżeństwie właściwie więcej niż kiedykolwiek indziej koniecznem jest dla kobiety zrozumienie czem jest i czem być powinna.

Jakie więc jest stanowisko czynników wychowawczych, które winny przygotowywać młodą osobę do pracy zawodowej, zarówno jak do małżeństwa?

Przedewszystkiem należałoby wpoić dziewczętom poczucie obowiązkowości i ochoczą dobrą wolę wypełnienia tego, co wypełnić należy.

Wychować znaczy: spowodować młode dziewczęta do tego, aby obowiązek swój kiedykolwiek tenże się znajduje, zrozumiały i zdolne były go wypełnić. Cóż jednak potrafi je doprowadzić do tego?

Najszlachetniejsze dążenie człowiecze, mianowicie pęd ku wolności, ponieważ poczucie obowiązku nietylko jest wiążące ale i wyzwalające.

Dobrowolnie zrozumiany i dobrowolnie wypełniony obowiązek stanie się najwyższem przeżyciem wolności

Lipiec!

Hej wieśniacy! dalej w pole,
Żąć od rana do wieczora,
Gdy mieć chcecie snop w stodole,
Korzystajcie póki pora.

W polu gdyby na ochocie,
Taka radość rzewna, szczera,
Co człek posiał w czoła pocie,
To z weselem dziś pozbiera.

Kłos przy kłosie żniwiarz kładzie,
Wietrzyk z słońcem go osusza,
Wiśnie czerwienią się w sadzie
I słodka dojrzewa grusza.

Czas leci, od świętej Anki,
Jak przysłowie dawne śpiewa,
Chłodne wieczory i ranki,
I dnia trochę ubywa.

Pracowite rączki.

Po kilkunastu wiekach, w których tak na dworach pańskich, jak w chatach wieśniaczych kobiety po całych dniach przędły, tkały lub haftowały, przyszedł okres dziwnej apatji, czy lenistwa kobiety, która w stroju swym stale wykorzystywała maszyny fabryczne. Trwało to mniej więcej od połowy 19. wieku i ogarnęło wszystkie warstwy społeczne. W naszym kraju to posługiwanie sie rzeczami gotowemi, często tandetnemi, zawsze banalnemi, zwyciężyło indywidualność artystyczną, zabiło sztukę ludową w wielu prowincjach. Ledwie w niektórych wsiach województwa Krakowskiego przechowywały się hafty i sławne gorseciarstwo; przechowała się sztuka ludowa podhalańska łowicka, sieradzka oraz na krańcach Wschodniej Małopolski. Pozostała rodzima sztuka, jak i nasze hafty kaszubskie, czy plecnie z łyka korzeni, tak piękne i oryginalne, oglądać można było w muzeach i u amatorów, którzy wysławiali je, gdzie się dało.

W ostatnich latach nastąpiła szczęśliwa pod tym względem zmiana; jakaś dobra wróżka szepnęła organizatorom mody kobiecej, że pora przywrócić artystycznym robotom ich odwieczne miejsce w garderobie kobiecej i oto mnożą się z dniem każdym suknie, bluzki i kostjumy haftowane ręcznie, szale malowane, batikowane lub mereszkowane, a nawet i sptelusze ozdabiane drogą każdej z tych sztuk.

Radosne to spostrzeżenie dla każdego kto ludność naprawdę kocha, bo widzi, że kobieta w ten sposób rozwija w sobie pracowitość, zamiłowanie piękna i gust artystyczny. Rzecz naturalna jednak, że aby otrzymać takie rezultaty musi zwracać się po doskonałe wzory i piękne przybory. Tylko u osób, znanych z gustu możemy uczyć się robót i stosowanego malarstwa, oraz kupować na ten cel włóczki, jedwabie, bawełny czy paciorki.

Nie powiadajmy sobie, że przybory te są drogie, ale zestawmy ich cenę z ceną maszynowych haftów, zagranicznych bort, czy galonów, a przekonamy się, że własna robota zawsze wypadnie taniej.

A korzyści moralne! — zadowolenie szlachetnej ambicji, uszlachetniające zajęcie, przywrócenie sztuce ludowej należącego jej miejsca, zabijanie wroga naszego — nudy najpiękniejszą bronią, zwalczenie brzydkich nawyknień, jak plotkarstwa, bezcelowych przechadzek po ulicach i składach, przesiadywania w kawiarniach i palenia papierosów.

Osobna uwaga należy się tu batikowi, malowaniu i bronzowaniu w zastosowaniu do sukien i szali. Coraz częściej słyszy się, że ozdoby te opatrzyły się i że widujemy rzeczy z tego działu nieraz wprost obrzydliwe. Jestto prawdą; w ciągu ostatnich dwóch lat nie było miasta, w którem nie odbyłby się choć jeden „kurs batiku". Nauczyciele bywali przeważnie dobrzy, uczenice rozmaite, a że celem pozyskania jak największej ilości uczestniczek, kursy bywały krótkie, nieraz ograniczające się 10 lekcjami, nic dziwnego, że uczenica uczyła się tylko sposobu malowania, nie nabierała zaś gustu, o ile nie miała wrodzonego. Rada jest na to jedyna, aby te panie, które już przeszły kurs, pomyślały o korzystaniu jeszcze przez czas jakiś z lekcji u artystów, którzy wielu produkcjami stwierdzili, że mają smak, poczucie piękna i harmonji.

W noc deszczową.

Już ziemię mrok otula
I w izbie ciemno mej...
Na dworze wiatr gdzieś hula,
Z odległych lecąc kniej.

I słychać śród podwórza
Konarów głuchy skrzyp —
Gdzieś w dali huczy burza
I dzwoni deszcz u szyb...

Swierszcz cicho szemrze w ścianie
Z swych tęsknych jedną nut,
Niekiedy psa szczekanie
Rozlega się u wrót.

Tak pusto, tęsknie, głucho,
Tak dzikich dźwięków ziew,
Jakbyś ty, zawierucho
O mnie nuciła śpiew.

Byś łkała ponademną,
Że nim rozpierzchnie mrok,
W dal mnie uniesie ciemną
Burzliwych zdarzeń tok...

Praktyczna gospodyni.

W sezonie spożywania drobiu.

Wielką trudność przedstawia dla niedoświadczonych gospodyń rozbieranie drobiu, zwane inaczej tranżerowaniem. Kurczęta i małe ptaki przekrawa się na połowę. Rozbieranie większego drobiu opiera się na stałych kilku cięciach. 1) Najprzód trzeba nakrajać i odjąć nogi z udkami. Przy perliczce, kaczce, pularadzie zostaną udka w całości, przy indyku, i gęsi należy każde ukośnie przerąbać: 2) odejmuje się skrzydełka wraz z kawałeczkiem mięsa od piersi by ładniej wyglądały; 3) odkrawa się piersi po obu stronach kości piersiowej i kraje każdą stronę na ukośne kawałki: w perliczce lub pularadzie będzie ich po 2, w indyku 6—8 z każdej strony. W potrawce u mniejszych ptaków podajemy nieraz piersi, wraz z kością w jednym kawałku; 4) od kości piersiowej odrąbujemy grzbiet; 5) grzbiet przecinamy na 2 lub 3 części i układamy na spodzie półmiska. Na grzbiecie umieszczamy nadzienie, jeśli jest, na niem kość piersiową, z należącemi do niej kawałkami tak by tworzyły całość skrzydełka i nóżki z boku na właściwych miejscach. Nadzienie u indyka, odejmujemy najpierw całe z gardziela, potem krajemy w ukośne plastry i umieszczamy we właściwym miejscu.

Mycie podłóg, zaprawionych olejno.

Nie należy myć podłóg, zaprawionych olejno, szarem mydłem i sodą, gdyż doświadczenie uczy, że wówczas farba odchodzi płatami i koszt zaprawy idzie na marne.

Natomiast radzimy zastępować te pospolicie używane u nas środki amoniakiem w stosunku jednej części amoniaku na 6 części wody miękkiej (twarda woda niszczy działanie amoniaku). W roztworze tym maczamy miękką szczotkę i wycieramy nią podłogę. Jeżeli brudu nie zmyje się całkowicie po pierwszem natarciu, powtarzamy takowe, a podłoga zupełnie się oczyści i nie straci połysku, przeciwnie, wyglądać będzie jak świeżo zaprawiona.

Do zaciągania podłogi używamy pędzla i staramy się rozprowadzać farbę możliwie najcieniej. Jedno zaciągnięcie nie wystarcza; gdy podłoga przeschnie trzeba je powtórzyć. Bardzo ważnem jest, by pomalowana podłoga dokładnie wyschła, zanim się po niej chodzić zacznie. Jeżeli świeżo pomalowanego pokoju zamknąć na kilka dni nie można, układamy w nim chodnik z desek, aby przechodząc nie deptać podłogi. Lakierujemy, gdy farba zupełnie sucha.

Na utrzymanie podłóg i posadzek należy zwrócić baczną uwagę, gdyż wpływa ono niezmiernie na wygląd mieszkania. Przed zaprawianiem trzeba uważnie pozalepiać w podłogach kitem wszelkie szpary, które inaczej służą jako zbiorniki kurzu. Szpary przy listwach od posadzki służą często jako gniazda robactwu.

Wicher jęczy za oknami...

Wicher jęczy za oknami
Niemą skargą i rozpaczą,
I zmartwiałe drzewa płaczą
Zżółkłych liści zamieciami.

Łkają płaczą wciąż nad nami,
Nad tą dolą nad tułaczą,
Że nam drogi losy znaczą
Jeno tylko krwią i łzami.

Że nam bóle serce paczą,
Że nas życie szczęściem mani,
Że jesteśmy tacy sami...
Zżółkłe liście cicho płaczą,
Wicher jęczy za oknami...

Wesoły kącik.

Wzorowe małżeństwo.

„Dopiero cztery tygodnie jesteś po ślubie", mówi ojciec do córki, a codziennie przychodzisz ze skargą na męża. Czy się nie wstydzisz? Ale, ojcze, on codziennie się ze mną kłóci! „Głupstwo", odpowiada ojciec, już od trzydziestu lat kłócimy się z twoją matką codziennie, a żyjemy w zgodzie!

Także słuszność.

Lekarz: — Jakto? złożyłem panu przeszło 35 wizyt podczas pańskiej choroby, a pan mi dajesz jako wynagrodzenie za moją fatygę tylko 16 złotych?

Pacjent: — Czyż to mało? zastanów się pan tylko, że gdybym nie był chory, toby pan wogóle nic nie dostał.

Zarozumiały.

Bankier Goldfisz przychodzi promiejący do domu.

— Moja żono! Moje dziecko! Patrzcie co to za dobra rzecz, jak człowiek jest poważany w mieszcze! Dzisiaj idę przed ministerstwem wojny, to posterunek przed bramą w tej chwili prezentuje z bronią!

— Co mówisz? To przecież niemożliwie! — mówi niedowierzająco żona.

— Co? Nie wierzysz! Ano zapytaj się generała Majewskiego, on akurat szedł drugą stroną ulicy.

Dziwna choroba.

Skarżył się chłop przed doktorem na chorobę.

— Cóż wam brakuje? — pyta lekarz.

— To właśnie, panie konsyljarzu, że nie wiem, ale jak sobie pojem, tobym jeno leżał, a jak leżę, to mi się chce jeść.

Nieostrożny.

— Najdroższa żonusiu! Gdyby miano zatrzymać mnie służbowo dłużej przyszlę ci kartkę pocztową!

— Już ją znalazłam w tej walizie!

Pogoda na rozkaz.

Meterolog: — Poniedziałek piękne, wtorek deszcz, środa będzie pogoda zmienna, czwartek deszcz...

Żona: — Proszę cię, mój drogi, tylko bez deszczu w czwartek. — Wszak mamy jechać na wycieczkę.

Obojętny.

— Więc znów cię wyrzucili z karczmy, ty stary pijaku?

— Eeee, to nic nie znaczy, bo już i tak zamierzałem iść do domu.

U sędziego pokoju.

Sędzia: — Co, małżeństwo trwa dopiero tydzień, a pan już tak pobił swoją żonę? Miesiąc więzienia!

Mąż: — Łaski, panie sędzio! Pan sędzia popsuje nasz miesiąc miodowy.

W teatrze.

Dyrektor teatru (do publiczności, która z powodu marnej sztuki gwiżdże):

— Jeżeli państwo będziecie się nadal tak zachowywali, to się rozgniewam i powtórzę cały pierwszy akt.

Żal.

Sędzia: — Jakżeż się to zdarzyło, że bieliznę zabrałeś, a pudełko z biżuterją zostawiłeś?

Złodziej: — Proszę pana sędziego mi tego nie wspominać, mój ojciec już dość mnie za to bił.

Będziesz tańczyć.

Narzeczony: — Co to będzie za rozkosz zatańczyć tak na naszem weselu!

Narzeczona: — O! jeszcze większa rozkaz po weselu...

Narzeczony: — Jakto?

Narzeczona: — Bo wtedy będziesz tańczyć, jak ja ci zagram.

To nie obelga.

— Mężu, słyszałam, że wczoraj w cukierni jakiś jegomość nazwał cię publicznie złodziejem?

— No tak.

— I ty nie reagowałeś na podobną obelgę?

— Moje dziecko, w dzisiejszych czasach to już przestało być obelgą.

Praktyczna żona.

Mąż (wróciwszy pijany do domu); Żoneczko kochana, daj mi buziaka, nie gniewaj się i schowaj miotłę.

Żona: Masz rację, schowam miotłę do rana, bo gdy teraz nią dostaniesz to i tak nie będziesz tego pamiętał.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.